Dziś: Dalszy ciąg Pamiętników kpt. Orlińskiego.

Nr. 13 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, środa, dn. 6 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Wielka mowa -- wielkiego wodza

Faszyzm nie jest tyranią, lecz ogromną siłą

PERUGJA, 6.10. (P.A.T.). — Mussolini wygłosił tutaj wczoraj przed olbrzymiemi tłumami mowę, w której między innemi powiedział:

— Zobowiązałem się stworzyć wielkość materjalną i moralną narodu włoskiego. Rozkaz taki otrzymałem, jako święte dziedzictwo po wszystkich faszystach, poległych w bitwach i czuję, że rozkaz mi był dany przez cały naród włoski. Jesteśmy jedynym narodem — mówił dalej Mussolini — który ma jeszcze odwagę sławienia zwycięstw, krwawo opłaconych, który nie chce dopuścić do roztrwonienia spuścizny moralnej, otrzymanej po poległych na wojnie i który w grobach swych poległych widzi podnietę i potężny współczynnik do stworzenia własnej wielkości.

Faszyzm jest siłą ogromną, która nie może być oskarżona o tyranję, gdyż niema tyranji tam, gdzie miljon ludzi jednoczy się w jedno stronnictwo, 3 miljony w innych organizacjach, zaś 20 miljonów obywateli jest kontrolowanych przez państwo i uważa, że jest przez to państwo zabezpieczone i ochraniane.

Jeśli kiedykolwiek w historji istniał ustrój demokratyczny, czyli państwo ludu, to jest to państwo nasze. Lecz nasza demokracja nie jest demokracją wyrzeczenia i podłości, nie jest skłonna do mniej szlachetnych instynktów mas, nie jest demokracją, która się zawsze boi, a zwłaszcza boi się wtedy, gdy okazała trochę odwagi.

Po zakończeniu przemówienia wybuchły na cześć Mussoliniego entuzjastyczne owacje, które przeciągnęły się bardzo długo.

Mussolini i Briand

PARYŻ, 6.10. (ATE). Z Rzymu donoszą, iż Mussolini zwrócił się za pośrednictwem francuskiego ambasadora do Brianda z propozycją wspólnej konferencji.

Mussolini pragnie, aby spotkanie odbyło się we Włoszech. Miejsce i czas konferencji ustalone będą w porozumieniu z włoskim ambasadorem w Paryżu.

O skarbcu walutowym Banku Polskiego

Obieg pieniężny— Złote pokrycie — Zniżka zapasu walutowego — Pół miljona zł. dziennej nadwyżki Sprzedaży nad skupem — Dlaczego tak się dzieje?

Ostatnie sprawozdanie miesięczne Banku Polskiego wskazuje, że ilość banknotów Banku Polskiego, znajdujących się w obiegu osiągnęła najwyższą dotychczas kwotę 581.447.470 zł. Wraz z bilonem i biletami zdawkowemi obieg pieniężny na 1-go października r. b. około 1 miljarda 100 miljonów złotych.

Mimo zasilenia rynku taką ilością banknotów Bank Polski rozporządzał na 1-go b. m. pokryciem o 10 proc. wyższem od wymaganego przez statut, a wynoszącym 40,55 proc.

Zapas walut Banku Polskiego w ostatnich dwuch dekadach wykazał pewną zniżkę. W trzeciej dekadzie września przewyżka sprzedaży walut nad ich skupem wynosiła 6,1 milj. złotych.

Pierwsze dni października wskazują na nieznaczną poprawę. Dzienna nadwyżka sprzedaży nad skupem walut obecnie przeciętnie około pół miljona złotych parytetowych dziennie.

Dla porównania zaznaczyć można, że w pierwszej dekadzie września Bank Polski miał nadwyżkę skupu walut obcych o 6.3 milj. złotych parytetowych. W drugiej dekadzie września nadwyżka ta wynosiła 1.300.000 zł. parytetowych.

Jak nas informują z Banku Polskiego, niekorzystny zwrot w ostatniej dekadzie września nastąpił z jednej strony z powodu dużych wypłat zagranicznych na rzecz Skarbu Państwa, z drugiej zaś strony z powodu przesilenia rządowego, które wpłynęło na psychikę ludności w kierunku „pogoni za dolarem".

Zdrada tajemnic policji politycznej

Proces aspiranta B. Pawłowskiego

Dziś w drugim dniu sprawy Bolesława Pawłowskiego, byłego aspiranta policji politycznej, oskarżonego o wykradanie tajemnic tej policji i sprzedawanie ich partji komunistycznej, zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat Rettinger.

Ekspertyza grafologiczna, wykonana przez eksperta grafologa p. Henryka Kwiecińskiego, orzekła, że kartki, na których oskarżony wymieniał nazwiska konfidentów policji politycznej, są pisane ręką Pawłowskiego.

Wyrok spodziewany jest około godziny 3.

Dziś rozstrzygnie się sprawa strajku w Łodzi

Konferencja w Warszawie. Robotnicy nie chcą strajku

ŁÓDŹ, 5. 10. (Tel. własny).— W myśl zapowiedzi w dniu wczorajszym wieczorem związki zawodowe włókiennicze i związek przemysłowców otrzymały z ministerstwa Pracy depeszę, wzywającą je na konferencję do Warszawy. Konferencja zainicjowana przez ministra Jurkiewicza, odbędzie się w dniu dzisiejszym w gmachu Rady Ministrów o godzinie 5 popołudniu. Należy zaznaczyć, że w dniu dzisiejszym miała zapaść decyzja strajkowa.

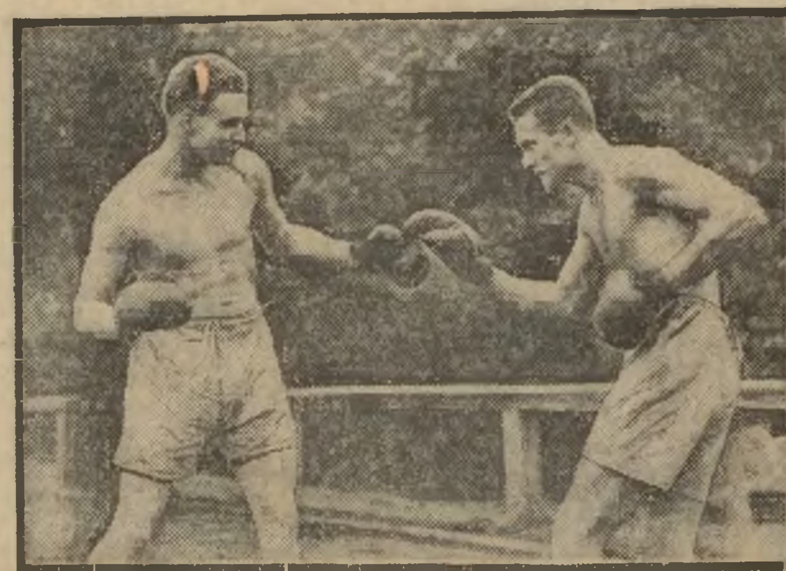
Odlot Orlińskiego

Dzisiaj rano kpt. Orliński na maszynie Potez 15, udzielonej przez pułk. Sendorka, udał się do swego pułku do Lidy. O godzinie 10-tej kpt. Orliński wystartował, jednak wskutek defektu motoru zmuszony był do powrotu. W pół godziny później kpt. Orliński wystartował ponownie i poleciał do Lidy. W podróży towarzyszy mu por. pilot Bajkowski.

Kpt. Orliński powróci do Warszawy w piątek wieczorem. W sobotę o godzinie 7-ej wieczorem w gmachu Politechniki wygłosi on relację o swoim locie przed profesorami Politechniki Warszawskiej.

W niedzielę odbędzie się uroczysta akademja.

Polscy bokserzy



P. Junosza i Laskowski pilnie trenują przed międzynarodowemi zawodami bokserskiemi.

Śledztwo w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego

Zamknięcie dochodzenia wstępnego

Oddanie sprawy prokuratorowi

Niepokojąca tajemniczość

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, dzisiaj rano żandarmerja wojskowa oddała akta sprawy napadu na p. Zdziechowskiego prokuraturze wojskowej. Dochodzenie wstępne zostało zatem ukończone.

Sprawę objął pułk. Kaczmarek, który będzie w dalszym ciągu prowadził śledztwo.

Jest rzeczą niezrozumiałą dlaczego władze otaczają całą sprawę tak „ścisłą tajemnicą". Zatajanie wyników śledztwa zaczyna poważnie niepokoić opinję publiczną.

35 ofiar wybuchu w kopalni

PARYŻ, 5.10. — Tel. własny. — Donoszą z New-Yorku: Podczas ostatniej katastrofy w kopalni Rockwood (Tennessea) skutkiem wybuchu zostało przysypanych 35 górników. Pomimo usiłowań nieszczęśliwych nie zdołano uratować.

Wczorajsza katastrofa

Stan zdrowia por. Kaliny, który uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi na lotnisku mokotowskiem, jest zadawalający.

W porannych pismach dzisiejszych mylnie podany został przebieg katastrofy. Por. Kalina latał nie godzinę, lecz tylko 7 minut, zaś tylko dzięki niezwykłej przytomności umysłu uniknął śmierci.

Z chwilą zapalenia się aparatu „potrafił" odpasać się, w przeciwnym bowiem razie spaliłby się niezawodnie.

Minister w Banku Polskim

Dziś o godz. 10-ej rano p. Minister Skarbu Czechowicz odbył naradę z Prezesem Banku Polskiego p. Karpińskim.

GIEŁDA

Wzmocnienie tendencji, coprawda nieznaczne, jakie dało się zauważyć już pod koniec wczorajszego zebrania giełdowego, utrzymuje się nadal.

Kursy trzymają się dość nieustępliwie na poziomie wczorajszym, a przy niektórych papierach wykazują lekką poprawę. Uwaga graczy jest skierowaną na zachowanie się paru grubszych warszawskich „kulissjerów", którzy zdradzają pewną ruchliwość i chęć kupna, działając, zresztą, konspiracyjnie i przez podstawionych ludzi.

Tranzakcje dokonywane są po kursach następujących:

Bank Polski 80—80.50, Dyskontowy 8, Cukier 2.70, Węgiel 70, Ostrowiec 6.90, Rudzki 1.20, Starachowice 1.91. Żyrardów 11.50.

Dziś wchodzą na giełdę złotowe akcje Lilpopów, kurs więc będzie notowany za 1 — 25-złotową akcję.

Na waluty obce popyt normalny. Wczorajsze zapotrzebowanie pokrył Bank Polski w całości, dając do dyspozycji wszystkich walut na sumę blisko 400 tysięcy dolarów.

Urzedowy kurs dolara bez zmiany: gotówka 8.98, przekazy 9.00.

Dolar w prywatnych obrotach 9.02—9.01$^3/_4$.

Ruble złote 4.85$^1/_2$.

NASZE ABC

NOMINACJA P. ZALESKIEGO.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj nominację p. Augusta Zaleskiego na ministra spraw zagranicznych. Ani działalność pod kierunkiem p. Lednickiego w czasie wojny światowej, ani późniejsza akcja dyplomatyczna na stanowisku posła polskiego w Rzymie i ministra spraw zagranicznych, nie objawiły w p. Zaleskim talentów męża stanu większej miary. Ostatnie „sukcesy" genewskie mają wartość bardzo wątpliwą. A jednakże, wobec alarmujących pogłosek dni ostatnich, nominacja p. Zaleskiego powitana została przez opinję z uczuciem ulgi, przyniosła pewne uspokojenie.

P. Zaleski ma opinję zwolennika polityki pokojowej i przeciwnika „awantury na wschodzie". A to jest w chwili obecnej bardzo ważne. Społeczeństwo polskie, jednomyślnie przeciwne polityce lekkomyślnej i awanturniczej, pragnie widzieć w ministrze spraw zagranicznych strażnika pokoju, któremu może zaufać. A jednocześnie pragnie w nim widzieć męża przezornego, rozumiejącego dobrze grozę niebezpieczeństwa niemieckiego i umiejącego przeciwstawić mu szeroko pomyślaną politykę sojuszów i porozumień. Manifestacyjna obecność min. Zaleskiego na bankiecie na cześć dziennikarzy czechosłowackich i przemówienie, jakie wygłosił, wskazują, że zdaje on sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla naszej polityki zagranicznej ma zacieśnienie przyjaźni z Czechosłowacją. Mimo wielu zastrzeżeń, pragniemy wierzyć, iż p. Zaleski potrafi zachować świadomość, że w polityce wielkiego państwa muszą być pewne linje ustalone, że niema w niej miejsca na fantazje i romantyczne pomysły.

Sprawa Pawłowskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Lorentowicza rozpoznawał sprawę Bolesława Pawłowskiego, aspiranta policji politycznej, który będąc w kontakcie z partją komunistyczną dla celów wywiadowczych, działał jednocześnie na korzyść Rosji Sowieckiej.

Oskarża prok. Goldstein, — broni adwokat Rettinger.

Na rozprawę wezwano kilkunastu świadków, przeważnie wywiadowców Okręgowego Urzędu Policji Politycznej z jego kierownikiem, komisarzem Stefanem Szymborskim na czele.

Pawłowski oskarżony jest między innemi, o to, że po rozstrzelaniu komunistów Hübnera Rutkowskiego i Kniewskiego, wyłudził od wywiadowcy Antczaka autografy rozstrzelanych, które ukazały się następnie w nielegalnem piśmie p. t. „Więzień polityczny".

Wspomniał przy tem Pawłowski, że w ten sposób można zarobić kilkaset dolarów.

Najpoważniejszy zarzut, stawiany Pawłowskiemu dotyczy sprzedawania przezeń tajemnic polskiej policji politycznej. Akt oskarżenia/ustala, że Pawłowski dopuszczał się sprzedaży listy konfidentów policji politycznej.

(Ostatnie wiadomości na str. 1).

Ohydna zbrodnia

ŁÓDŹ, 6. 10. (Tel. własny).— W dniu wczorajszym wieczorem miasto zaalarmowane zostało wstrząsającą tragedją, która rozegrała się na peryferjach miasta. Mianowicie na ulicy Księży Młyn pod numerem 10-ym 26-l. Emil Witaczek, robotnik, dokonał ohydnego morderstwa na osobie swej żony, 33-letniej Eugenji Witaczek. Tło zbrodni jest następujące. Witaczek już dawno był znany i miał opinję zdegenerowanego sadysty. Po dwuletniem pożyciu małżeńskiem żonę porzucił i w dniu wczorajszym przybył do niej, ażeby się przeprosić. Przy pomocy brzytwy poderżnął jej gardło, następnie odłamkiem brzytwy poprzecinał sobie żyły. Obydwoje nie żyją. Zbrodnia wywołała w mieście olbrzymie wrażenie.

Wstrząsająca tragedja

Syn świadkiem strasznej śmierci ojca

JAROSŁAW, 6. 10. (Tel. wł.) Na dworcu w Jarosławiu zdarzył się tragiczny wypadek. Na przechodzącego tamtędy murarza kolejowego Grzegorza Rusinkiewicza, który wskutek przytępionego słuchu nie usłyszał sygnału ostrzegawczego, najechał pociąg i spowodował śmierć na miejscu. Grozę tragizmu spotęgowała okoliczność, że tymże samym pociągiem przyjechał w odwiedziny do Rusinkiewicza syn jego Leon Rusinkiewicz, telegrafista z Łańcuta. Rozegrała się scena, krew w żyłach ścinająca, gdyż syn na widok trupa ojca z krzykiem strasznego bólu padł zemdlony przed jego zwłokami.

Kobieta czy dolary?

Sprytny Dawidek wybrał dolary

Pan Dawid Majzel (Sliska 41) jest człowiekiem bywałym, bo to i w Paryżu i w Ameryce i Londynie i w Radomiu... Ale takiej piekności, jak panna Sura Frenklówna (Ś-to Jerska 32) nigdzie jeszcze nie widział, to też zakochał się od pierwszego wejrzenia.

Począł tedy odwiedzać pana Hersza Frenkla, ojca nadobnej Sury i „smalił cholewki" do pięknej panny. Młodzi zabawiali się przyjemnie rozmową, przyczem Dawidek w skrzących dowcipem opowiadaniach, opowiadał pannie Surze o swych licznych podróżach. Rozmowom tym przysłuchiwał się z głębokiem zainteresowaniem braciszek panny Sury, Icek Frenkiel, pałający chęcią poznania „nowych ludzi i stron" i w końcu po dłuższej dyskusji z ojcem postanowił wybrać się w podróż do Ameryki.

Postanowione — zrobione. Papa Hersz zwrócił się tedy do konkurenta córki z prośbą o wyrobienie paszportu dla Icka.

— Ojoj, dlaczego nie?

Dawidek wziął 104 dolary, na koszta i... nie pokazał się więcej

Dzisiaj p. Hersz Frenkiel zwierzył się ze swego zmartwienia, dyżurnemu przodownikowi w Komisarjacie. Sprytnego Dawidka poszukuje policja.

Krawczyk, Stylowa i Marchewka

Kradli co się da

W okolicach Mokotowa pola uprawne, na których zasiewano jarzyny, były noc w noc okradane przez zorganizowaną bandę złodzici, ktora ściągała, co się da, a szczególniej to, na co w danej chwili był sezon. Kradzione jarzyny wędrowały na targ, otrzymane zaś za nie pieniądze zamiast do kieszeni właścicieli, wędrowały do złodziejskiej kabzy.

Wczoraj ostatecznie zirytowany tem, że z owoców jego pracy korzystają ludzie obcy, pan Mieczysław Kiełpiński (ul. Madalińskiego) zameldował policji o dokonywanych na jego polach kradzieżach.

Zorganizowano obławę. Specjalna osada policyjna zasiadła w zabudowaniach p. Kiełpińskiego i oczekiwała na złodziei.

Około godziny 2 w nocy zauważono kilkoro ludzi, skradających się na pola p. Kiełpińskiego i dokonywujących tam jakichś podejrzanych czynności.

Policja dopuściła rabusiów do wejścia na pole i w odpowiednim momencie, wybiegłszy z ukrycia, przychwyciła złodziejaszków. Po wylegitymowaniu okazało się, że amatorami cudzej własności są: Michał Krawczyk, Władysława Szubert, przezwiskiem Stylowa (Madalińskiego 18) i Eugenja Tomczyk, przezwiskiem Marchewka (Madalińskiego 11).

Przy zatrzymanych znaleziono 70 skradzionych kalafjorów. Jednocześnie policja skonstatowała, iż na aresztowanych ciąży już niejeden zarzut kradzieży, kradli oni bowiem już od dłuższego czasu tak zwane „sezonowe jarzyny". Cała paczka pojechała do więzienia, gdzie zostanie zaprezentowana sędziemu śledczemu.

Lekkoduch nabiera Chętnika na jazdę taksówką

Niechętny Chętnik zabiera pannę do komisarjatu

Panna Nadzieja Lekkoduch (Górska 34) jest niewiastą poszukującą wrażeń i lubiącą się tanim kosztem zabawić. Pozatem panna Lekkoduch, jako niewiasta piękna, „co się zowie", jest zdania, iż wszyscy, którzy się do niej zbliżą, zostają niezwłocznie oczarowani jej wdziękami.

Wczoraj, późnym wieczorem panna Lekkoduch postanowiła użyć przejażdżki samochodowej i w tym celu wsiadła do taksówki, kierowanej przez przystojnego szofera, p. Stanisława Chętnika (Świętojerska 35).

— Pojedziemy na spacer w Aleje.

Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Udziałowa, postój 10-minutowy, Lourse, znowu postoj 15-minutowy a w końcu „tour de Varsovie".

Atoli na Belwederze pomiędzy przystojnym szoferem i piękną pasażerką wynikła drobna, ale przykra wymiana zdań na temat wypłacenia należności.

Panna Lekkoduch utrzymywała, iż szofer jest tak piękny, iż grzechem byłoby mu płacić, a co najwyżej może mu dać buzi, szofer zaś utrzymywał, iż uroda kobieca mu nie imponuje, zaś „forsa to grunt".

W rezultacie sprzeczki nieuprzejmy Chętnik posadził Lekkoducha obok siebie siłą i odwiózł do komisarjatu.

Dyżurny przodownik stwierdził ponad wszelką wątpliwość, iż panna Nadzieja pieniędzy nie posiada, wobec czego skierował sprawę do sędziego śledczego.

Co słychać z Zielińskim?

Obławę na Zielińskiego, chwilowo, przerwano. Sprytny łotr ukrył się gdzieś tak tajemniczo, tak potrafił zmylić ślady, że w tej chwili niema mowy o możliwości wykrycia.

Istnieje hypoteza, że Zieliński jest już w Warszawie, a w każdym razie, że tu przybędzie w najbliższym czasie.

Policja oczekuje go z otwartemi rękami.

Bijatyki

Mąż — żonę

Przy ul. Kobielskiej nr. 15 podczas sprzeczki mąż pobił 38-letnią Jadwigę Matuszewską. Lekarz w ambulatorjum Pogotowia stwierdził liczne rany na twarzy, głowie oraz plecach.

Pobicie szewca

Na pl. Krasińskich przed domem nr. 2 wynikła bójka, w czasie której zraniono w twarz 53-letniego Józefa Zalewskiego, szewca (Świętojańska nr. 14), którego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Ale mocno popili

Wezwany do 2 komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 28-letniego Wacława Jaworskiego, którego znaleziono nieprzytomnego na ulicy. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i, po udzieleniu pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

— Na ul. Targowej przed domem nr. 44 znaleziono pijanego do utraty przytomności 32-letniego Antoniego Rurka, piekarza (Dzika nr. 62), lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem i, po przepłukaniu żołądka, pozostawił R. na miejscu.

A pfe! panie Żmijewski

W bazarze przy ul. Brzeskiej policja zatrzymała Andrzeja Żmijewskiego z Radzymina, przy którym znaleziono dwa banknoty 20-złotowe fałszywe. Żmijewskiego przyprowadzono do 15-go komisarjatu.

W czasie sporządzania protokółu przez dyżurnego przodownika, zatrzymany zdołał zmylić czujność policjanta i zbiegł. Policja 15-go komisarjatu natychmiast nadała telefonogram do posterunku policji w Radzyminie i w dwie godziny po ucieczce, Żmijewskiego powtórnie aresztowano.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Wice - Premjer Bartel objął wczoraj urzędowanie w charakterze kierownika Ministerstwa Oświaty. Ponadto p. Wice-Premjer prowadzić będzie prace gospodarcze Rządu.

Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski otrzymał w dniu wczorajszym oficjalną nominację.

Minister Skarbu p. Czechowicz udzielił wywiadu jednej z agencyj prasowych, w którym oświadczył, że nie zamierza podwyższać podatków, dąży jednak do zreformowania systemu podatkowego.

W sprawie grożącego strajku włókienniczego odbyć się ma dziś o godz. 5-ej ppoł. konferencja u p. Wice - Premjera Bartla z udziałem przedstawicieli pracodawców i robotników.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski wygłosił wczoraj odczyt o spółdzielczości w Towarzystwie Kooperatystów. Gdy go tytułowano „panie prezydencie", odparł: „nie prezydencie lecz „profesorze".

Sprawa o zdradę stanu przeciwko aspirantowi policji Pawłowskiemu toczyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym. Pawłowski do winy się nie przyznał. Prokurator domagał się kary. Dziś spodziewany jest wyrok.

Stan szkarlatyny

W dniu wczorajszym w szpitalach warszawskich *zanotowano 823 chorych na szkarlatynę, wypisano 16 osób, zmarło 3 osoby.* Nowych chorych przybyło wczoraj do szpitali *23 osoby.*

Ogółem w szpitalach warszawskich pozostaje *827 osób chorych na szkarlatynę.*

Atak sercowy na dworcu

Na stacji kolejki Wilanowskiej w Warszawie dostał ataku sercowego Józef Kwaszkowski, lat 46, przedsiębiorca handlowy z Jeziorny, którego Pogotowie przewiozło do mieszkania rodziny jego przy ul. Marszałkowskiej 105.

Taryfa celna

domaga się ponownej rewizji

Wobec spadku złotego nasza taryfa celna straciła w dużym stopniu „na aktualności". Cały szereg gałęzi przemysłu krajowego pozbawiony jest w obecnym stanie rzeczy, należytej ochrony celnej ze szkodą dla gospodarstwa narodowego.

Nasza taryfa celna domaga się więc ponownej rewizji. Jak się dowiadujemy, prace nad tą sprawą w **Ministerstwie Przemysłu i Handlu są w toku.**

Budowa floty handlowej

jest naglącą potrzebą państwową

Nie można jej jednak załatwiać na „hurra!"

Sprawa budowy floty handlowej, wobec wzmożonego wywozu, jaki zaznaczył się w ostatnich miesiącach, staje się coraz bardziej palącem zagadnieniem dnia, któremu Rząd, a w szczególności p. Minister Przemysłu i Handlu słusznie poświęca wiele uwagi.

Rzeczywiście, dla bilansu płatniczego Polski, t. j. dla ogólnego naszego obrachunku z zagranicą, ma pierwszorzędne znaczenie sprawa posiadania własnej floty, **gdyż w ten sposób pieniądze, opłacane i przepłacane za transport morski obcym, pozostawałyby w kraju dla dobra gospodarstwa społecznego.**

Budować własną flotę **handlową od samych podstaw, boć dotąd nie posiadamy ani jednego statku handlowego!** Łatwo to powiedzieć i jeszcze łatwiej zrobić z tej sprawy głośną i efektowną bombę, ale trudniej to wykonać...

Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że na budowę floty handlowej potrzebne są pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Powtóre zaś dlatego, że trzeba się dobrze zastanowić nad wyborem stoczni, której budowę floty naszej można będzie powierzyć.

Co do pieniędzy, to **w naszym budżecie państwowym kwoty, przeznaczone na flotę handlową, są wręcz znikome. Natomiast stosunkowo lepiej traktowana jest flota wojenna. Czy nie byłoby rozumne przeprowadzenie w łonie Rządu pewnego przetasowania tych kwot na korzyść floty handlowej?** Wydaje się, że byłoby to i celowe i rozumne...

Co zaś do wyboru odpowiedniej stoczni, to, jak się dowiadujemy, **p. Minister Przemysłu i Handlu jest już w posiadaniu szeregu ofert nie tylko z Gdańska, ale i z różnych krajów obcych. Należy więc przypuszczać, że p. Minister Kwiatkowski po gruntownem rozważeniu posiadanych ofert uczyni wybór, najbardziej pożyteczny dla kraju.**

Klimasa bredni masa

o „czasowej linji demarkacyjnej"

PARYŻ, 6.10. (PAT). W rosyjskiem piśmie „Paślednija Nowosti", wychodzącym w Paryżu, ukazał się wywiad z posłem litewskim w Paryżu Klimasem, który usiłuje zbagatelizować znaczenie traktatu litewsko-rosyjskiego.

Litwa nie uznała rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów co do Wileńszczyzny, a Liga Narodów pozostawiła sprawę otwartą, ustanowiwszy czasowo linję demarkacyjną (?). W ten sposób — zaznaczył dalej p. Klimas — traktat litewsko - rosyjski nie stwarza bynajmniej konfliktu z Ligą Narodów. Nie powinien też nikogo zastraszyć. Stosunki między Litwą a Polską pozostają bez zmiany. Litwa powtórzyła w traktacie z Rosją jedynie to, co bez przerwy twierdziła w ciągu 5 lat.

Dom dla Orlińskiego

Jak uczcić Kubiaka

Dalsze dziesięć tysięcy cegieł

Zebranie Komitetu Społecznego

Jutro o godz. 10-ej rano odbędzie się w gmachu Rady Miejskiej

pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego

uczczenia kpt. Orlińskiego i st. sierż. Kubiaka.

Sądząc z rozmachu, z jakim inicjatorzy biorą się do sprawy, należy już jutro oczekiwać szczegółowego planu działania.

„A B C" ze swej strony oddaje do dyspozycji Komitetu imponujący plon zbiórki wśród swych Czytelników: gotówkę i materjały.

Plon ten powiększył się znów wydatnie w ciągu dnia wczorajszego:

Podlaska wytwórnia samolotów za pośrednictwem swego dyrektora p. Czerwińskiego, cenionego społecznika

oddała na rzecz budowy domu dla Orlińskiego 10.000 cegieł,

ponadto grono gotowych zawsze do ofiar urzędników państwowych złożyło w naszej redakcji 44 zł. na ten cel.

Port wojenny w Gdyni

Z dniem 15 października r. b. rozpoczęte zostaną prace, mające na celu zlikwidowanie polskiego Portu Wojennego w Pucku i przeniesienie go do Gdyni.

Przeniesione do Gdyni będą: Komenda Portu, oddział wartowniczy oraz pozostała obsługa portu wraz z holownikami.

W Pucku pozostaną narazie jedynie warsztaty marynarki wojennej, które dopiero z wiosną r. 1927 przeniesione będą do Gdyni.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 7)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Nagle poczułem zapach dymu. Przerażony tem spostrzeżeniem, rozpocząłem wychylać się na wszystkie strony, by dostrzec miejsce, skąd wydobywa się dym. Po chwili poczułem lekkie poruszenie steru. Obejrzałem się. Kubiak wesoło uśmiechając się, pokazywał mi papieros, który zapalił, by cokolwiek rozerwać się. Wiry powietrzne sprawiły, że dym od tego papierosa przedostał się do mnie.

To odprężenie nerwowe dało się i mnie we znaki, zachciałem nagle jeść. Wyrazistym gestem wytłumaczyłem to Kubiakowi, który nie zwlekając, przesłał mi kanapki z serem jeszcze z Warszawy zabrane.

W przewidzianym czasie znalazłem Kurgan.

Miasto rozrzucone, lecz jakoś dziwnie bezbarwne. Z góry nie mogłem dostrzec żadnej większej budowli poza kopułami kilku cerkwi. Znalazłem tu jednak jedną rzecz, która mnie bardzo interesowała, a mianowicie szlak kolei żelaznej syberyjskiej, prowadzący z Moskwy aż nad Wielki Ocean, do Władywostoku.

Dalszy lot do Omska już był raczej wypoczynkiem po pierwszej ciężkiej części tego etapu.

Zmrok już zapadał, gdy dostrzegłem zdaleka Omsk. Miasto okazało się bardzo rozległe i niezbyt łatwo udało mi się znaleźć lotnisko. W Kazaniu mówiono mi, że znajduje się ze strony zachodniej miasta, w rzeczywistości było położone o kilka kilometrów na wschód. Lotnisko omskie nie jest widocznie zaliczane do najlepszych w Rosji sowieckiej. Zaledwie kilka drewnianych hangarów świadczyło o tem, że stacjonują tam wojska lotnicze.

Z chwilą wylądowania kilkadziesiąt osób otoczyło samolot. Dziennikarze i fotografi przez parę minut mnie atakowali, specjalnie interesując się ostatnim etapem mego lotu.

Przerwał tę indagację naczelnik lotniska, który pierwszy złożył mi życzenia z powodu szczęśliwego przylotu. Po chwili przyłączył się do niego dowódca garnizonu. Wysoki, barczysty, o niezwykle poczciwej twarzy „komandir", odrazu oświadczył, że był niegdyś podoficerem gwardji cesarskiej, obecnie zaś dowodzi dywizją. Prostotą swoją dziwnie mnie ujął.

Wziął mnie pod ramię i przeciskając się przez tłum, poprowadził mnie do samochodu. Gdy już wsiadaliśmy do samochodu, jakiś mizernie ubrany człowiek odłączył się od tłumu i przysunął się bliżej.

— Proszę pana, a czy dawno pan z Polski? — odezwał się do mnie po polsku z bardzo wyraźnym akcentem rosyjskim.

— A czyż pan Polak?

— A tak, proszę pana, ja sam ze Lwowa, austrjacki jeniec-oplennyj.

Znać było, że już słabe są nici, które go łączą z ojczyzną. Byłem dla niego raczej sensacją, wzbudzającą jakieś niewyraźne reminiscencje.

W hotelu znalazłem zarezerwowany dla mnie pokój. Po przebytym w tym dniu etapie — 1600 kilometrów — czułem się mocno zmęczony. Jednak jowialny dowódca dywizji nie dał mi ani chwili wypoczynku. Postanowił mnie odrazu pokazać miasto i to ze strony jak najbardziej rewolucyjnej. Rozpoczął mnie oprowadzać po wszystkich „zdobyczach rewolucji".

— Tutaj naprzykład dawniej był kabak, — perorował, — a teraz, jak pan widzi, narodny dom. Czystość w mieście taka, jakiej dawniej nigdy nie było. Popatrzeć przyjemnie.

Życie jednak przeczyło twierdzeniom komendanta. Co druga osoba na ulicy gryzła „siemieczki", soczyście wypluwając łupiny na chodniki.

— Pijanych dawniej było tutaj bardzo dużo. A teraz — z latarnią w dzień pan nie znajdzie.

W tej samej chwili jakiś urżnięty kompletnie chłop o mało nie przewrócił mnie.

Komendant zaklął.

— Chodźmy lepiej na kufel piwa — rzekł wreszcie, widząc, że jego pouczania nie wywierają żadnego wpływu na mnie.

Wieczorem komendant zaprosił mnie na kolację. Dużo i barwnie opowiadał o swojej fantastycznej karjerze, o niezwykle wysokim poziomie moralności w Rosji sowieckiej, o poczuciu godności własnej każdego obywatela sowieckiego. Gdy w końcu kolacji przyszło do płacenia rachunku, spytałem u kelnera, który widząc przed sobą cudzoziemca, wdzięcznie wyginał grzbiet:

— Czy w rachunku obsługa już jest policzona, czy też należy się panu jeszcze napiwek?

— Właściwie ceny są z obsługą, ale jeśli już taka panska łaska...

Komendant pilnie studjował żyrandol na suficie...

O godzinie 5 rano rozpocząłem budzić ze snu Kubiaka.

O ile ja miałem sen zawsze niezwykle nerwowy i w przeciągu nocy kilkarotnie budziłem się, by nie zaspać wyznaczonej godziny odlotu, o tyle Kubiak miał sen niezwykle twardy. Budził się nie odrazu. Następnie zrywał się i długo nieprzytomnym wzrokiem wodził po komnacie, nie mogąc sobie zdać sprawy, gdzie się właściwie znajduje.

Pierwszą naszą czynnością było opowiadanie sobie nawzajem snów z ubiegłej nocy. Ja miewałem sny dość stereotypowe, — przeważnie widziałem chwilę swego odlotu z Warszawy. Kubiak natomiast miewał sny mocno urozmaicone. Zdumiewała mię poprostu skala ich rozciągłości.

Gdyśmy się zatrzymali w drodze powrotnej w Irkucku, wieziono nas z lotniska koło starożytnego, ponurego klasztoru. Otóż Kubiakowi się przyśniło w nocy, że jest dzwonnikiem w tym klasztorze. Przez dłuższy czas nie mogłem go uświadomić o prawdziwych jego personaljach, — był przekonany, że usiłuję go oszukać.

C. d. n.)

Walka ze strusiem w amerykańskim zwierzyńcu

Człowiek był pijany

NIEZWYKŁY POJEDYNEK

Niewiarogodny wprost ten wypadek rozegrał się w zwierzyńcu w Bostonie (Ameryka półn.).

W nocy, jak zwykle, stróż ogrodu zoologicznego chodził wokół budynków. Gdy mijał zagrodę wielbłądów, **przebiegła mu drogę mała antylopa, która miała własną klatkę; usiłowała ona wtulić się w jakiś kącik.**

Stróż, powziąwszy pewne podejrzenia, obszedł po kolei wszystkie klatki, lecz znalazł wszystko w porządku; tylko w klatce lamy panował zgiełk. Za tą klatką stały dwie duże **klatki dla strusiów. W pierwszej stróż znalazł wielkiego ptaka, leżącego na ziemi bez życia;** dokoła pełno było jego piór, na nodze kilka śladów **krwi;** ziemia była zdeptana i poryta pazurami, że nie można było mieć wątpliwości co do **tego, iż rozegrała się tutaj straszliwa walka.** A w kącie klatki, już przyrzucony torfem, leżał płaszcz męski.

Natychmiast stróż wezwał dyrektora zakładu, który po zbadaniu sprawy doszedł do **przekonania, że struś został zaduszony przez człowieka.**

Następnego ranka do kierownika policji zgłosił się policjant, który oświadczył, że wie, kto strusia zamordował; ope wiedział przytem, jak podczas pełnienia nocnej służby zauważył mężczyznę w poszarpanem ubraniu, bez okrycia, mocno podchmielonego. Mężczyzna ten opowiedział, że odbył z kimś ciężką walkę. Po zapytaniu o adres policjant puścił nieznajomego.

Oczywiście, wezwano zaraz zagadkowego mężczyznę i powiedziano mu wręcz, że jest podejrzany o zamordowanie strusia w zwierzyńcu miejskim; aresztowany złożył następujące zeznanie:

— **Na urodzinach przyjaciela piłem trochę, a ponieważ nie chciałem wracać do domu z obawy przed matką, więc postanowiłem odpocząć gdziekolwiek. Zaledwie rozłożył płaszcz, robiąc z niego coś w rodzaju poduszki, gdy poczuł bardzo silne uderzenie w twarz; zaczął silnie krwawić; uderzenia ponowiły się, wobec czego pijany stanął w pozycji do walki; miał on wrażenie, że walczy ze znacznie wyższym i silniejszym od siebie mężczyzną, bijącym wściekłemi uderzeniami; nagle poczuł rękę wroga na twarzy, chwycił ją więc z całej siły i zdusił. Walka i wtedy jeszcze nie ustała, chociaż uderzenia były coraz słabsze. Wreszcie napastnik upadł, pociągając za sobą pijanego.**

Ciekawych wyjaśnień udzielił w tej sprawie dyrektor bostońskiego zwierzyńca. Dziwił się on niezmiernie, że napadniętemu udało się strusia zabić, **gdyż strusie-samce są nadzwyczaj złośliwe, a wyprowadzone z równowagi, stają się bardzo niebezpieczne; zamordowany zaś struś należał do najchytrzejszych i najbardziej silnych okazów.**

Miał on lat 16, a więc był, jak na strusia, bardzo młody; siłę miał nadzwyczajną, bo mógł jednem uderzeniem dzioba rozbić czaszkę ludzką, a pazurem wypruć wnętrzności od jednego razu. Zwykle tam, gdzie struś napada nieuzbrojonego człowieka, wychodzi z tego zwycięsko.

To też dla świata znawców wypadek ten jest wielką zagadką; jedno jest wszakże pewne, że gdyby ów pijak wiedział, z kim ma do czynienia, już z samego strachu straciłby siły do walki i zginął. Nie wiedząc zaś nic, chwycił „uwłosioną rękę" (była to szyja strusia) i zdusił wroga.

Trzeba przyznać, że miał wyjątkowe szczęście, bo dzieje zwierząt drugiego takiego wypadku dotąd nie zanotowały.

Niemcy napadają na oficerów francuskich

a udają, że pragną zgody z Francją

Locarno, Genewa, Thoiry. Coraz to nowa miejscowość, coraz to inne rozmowy między delegatami Francji i Niemiec, coraz to wyszukańsze i smaczniejsze obiady; coraz rozmyślniejsze toasty. P. Briand ręce zaciera z radości; orkiestry na bankietach grają uroczyste fanfary, uczestnicy biesiad coraz znakomitsze zjadają „torty pokoju"...

A jak tam naprawdę ta pokojowość Niemiec wygląda? O tym uczestnicy szumnych bankietów nie mówią, ale pisze prasa codzienna. Dziennik paryski „Liberte" drukuje w numerze z 1 października list oficera francuskiego z wojsk okupacyjnych. Oficer ten donosi:

„Codziennie oficerów naszych i żołnierzy Niemcy obrażają, grożą im, a nawet biją. W ciągu tygodni ostatnich z górą 60 żołnierzy francuskich zraniono w toku awantur, wywołanych przez wszechniemców. Trzeba nadzwyczajnie zimnej krwi, na to, by oficerowie potrafili uniknąć wielkich awantur, jaknajwidoczniej bardzo pożądanych przez nacjonalistycznych niemieckich prowodyrów".

A niemiecki minister spraw zagranicznych jeszcze nie przełknął „tortu pokoju", którym go w Thoiry poczęstował Briand.

MÓJ EKRAN

KROPLA GORYCZY

Podróż powietrzna pozwala ogarnąć okiem szerokie horyzonty i usposabia do uogólnień. Takim ogólnym wnioskiem, jaki nasunął mi się podczas przelota nad sporą częścią Europy, jest to, że pod względem budowy domów pozostaliśmy w tyle za światem zachodnim przynajmniej o 100 lat. Nie znaczy to, aby nasi architekci nie umieli wznosić monumentalnych gmachów i pięknych willi; owszem, pod tym względem dorównywują chyba zagranicznym swoim kolegom. Idzie tu o co innego, a mianowicie, że olbrzymia część mieszkańców Polski, a mianowicie chłopstwo, gnieździ się tak samo dziś, jak przed stu laty w izbach, skleconych z drzewa i krytych słomą, zaś większa część ludności miejskiej gnieździ się w odrapanych ruderach, których sam widok zewnętrzny budzi odrazę i litość. Polska, widziana z lotu ptaka, jest krajem pierwotnych wsi i nędznych miast. Z mimowolną zazdrością i podziwem patrzy się przez okno samolotu na schludne, barwne, lśniące domki, rozsypane po Środkowej i Zachodniej Europie, na malownicze, zamożne i czyste miasta, rzucone na tło zielonych równin i niebieskawych gór, jak barwne sznury korali i pociorków. Wiem, że geologiczny charakter terenu odgrywa wielką rolę w budowie osiedli ludzkich: inaczej wygląda wieś, budowana z kamienia, inaczej — z drzewa, ale tem niemniej stwierdziłem z lotu ptaka, że Polska, jak była drewnianą przed Kazimerzem Wielkim, tak pozostała nią po dziś dzień.

SAT.

Trujące obuwie

Ostrożnie z czarną farbą

Trucizna jest najchytrzejszym wrogiem człowieka. Umie go dosięgnąć znienacka, w sposób najmniej spodziewany i pozbawić drogiego życia, a przynajmniej narazić na ciężkie i długie cierpienia. Uczony niemiecki M. Ulmann dokonał na tem polu szeregu ciekawych obserwacyj, które ogłasza w „Deutsche medizinische Wochenschrift". Między innymi podaje tam ciekawe fakty zatrucia przez czarne trzewiki.

Czarne obuwie bowiem otrzymuje swe zabarwienie przez środki zawierające anilinę i nitrobenzol. Nie jest też rzadkiem zjawiskiem u osób, noszących czarne obuwie zatrucie obydwoma tymi składnikami. Chodzi tu o tych, którzy trzewiki wkładają świeżo po ich ufarbowaniu. Na działanie trucizny ma też silny wpływ temperatura. Zaobserwowano groźne objawy zatrucia u dzieci, które nie tylko obuwie noszą, ale jak wiadomo lubią nadgryzać końce swych trzewiczków. Liczne wypadki zatrucia stwierdzono w Niemczech, w Anglji, Francji, Holandji i Ameryce. U człowieka, który włożył trzewiki w jeden lub dwa dni po ich ufarbowaniu zaobserwowano objawy zawrotów głowy, szum w uszach, wewnętrznego niepokoju. Człowiek taki cierpi na bezsenność, odczuwa bóle w stawach i w krzyżach; mówi z trudem, chodzi wolno, zataczając się, ma zaburzenia żołądkowe. Najcharakterystyczniejszym objawem jednak jest zmiana barwy skóry, która staje się niebieskawą, niekiedy prawie czarną. Ciemnieją szczególnie żyły i paznogcie. Temperatura skóry jest wówczas bardzo niska.

Wobec tak przykrych doświadczeń w niektórych krajach wprowadzono środki ostrożności, aby nie dopuszczać do zatrucia. W Szwajcarji używanie aniliny jest ustawowo wzbronione. Francja i Holandja mają zamiar wprowadzić zakaz używania nitrobenzolu. P. Ulmann jest zdania, że wystarczającem byłoby ustalenie maksimum ilości tych trucizn w produkcji farb, oraz żądanie, aby obuwie było sprzedawane dopiero po upływie conajmniej czterdziestu ośmiu godzin od zabarwienia na czarno.

Nie spieszmy się z wkładaniem nowych trzewików!

DEMORALIZACJA MŁODZIEŻY W ROSJI

BOLSZEWICY CHCĄ CHŁOSTĄ

Umoralniać młodzież

Pisma sowieckie, tak stołeczne, jak i prowincjonalne, zapełniają obecnie całe szpalty artykułami o t. zw. „chuligaństwie", które kwitnie w dzisiejszej Rosji.

Reporterzy sądowi opisują procesy „młodocianych komunistów", oskarżonych o zniewolenie, pobicie, obrazę kobiet, urządzanie burd w teatrach, etc. etc., redaktorzy drukują raporty prowincjonalnych dygnitarzy, którzy wołają z rozpaczą:

— **Chuligaństwo gubi Sowdepję! Łobuzy i szubrawcy rujnują ustrój sowiecki, zohydzają życie społeczne!**

Dla walki z chuligaństwem został utworzony „antychuligański front", zorganizowano całe oddziały agitatorów, moralizatorów i „gnębicieli chuligaństwa".

W Moskwie w Kremlinie powstała specjalna komisja, na czele której stanęli — Łunaczarskij, Sosnowskij, Siemaszko, Krylenko i Białoborodow (zabójca cara Mikołaja II, obecnie minister spraw wewnętrznych).

Pisma sowieckie zupełnie poważnie twierdzą, że „komisja antychuligańska" zastanawia się nad kwestją wprowadzenia

publicznej chłosty

za występki chuligańskie, przyczem robi zastrzeżenia, że ten ostry środek będzie zastosowany „tylko przejściowo", t. j. że zdzierać skórę z rozhukanej młodzieży komunistycznej będą tylko przez rok — dwa, nie więcej.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Zapomniana w więzieniu

Sądy stolicy Węgier stanęły w obliczu bardzo trudnej do rozstrzygnięcia sprawy.

W roku ubiegłym odbył się tam proces pewnej służącej, którą za kradzież skazano na półtora miesiąca więzienia. Ponieważ działo się to w chwili, gdy więzienia budapeszteńskie były przepełnione, więc skazaną umieszczono w jakimś bocznym budyneczku, oddając ją „pod opiekę" jednemu z funkcjonarjuszów więziennych, który normalnie nie zajmował się dozorowaniem więźniów.

Skutki tego były dla skazanej opłakane, bo gdy czas jej kary upłynął, nie otrzymała zwykłego w takich razach rozkazu uwolnienia i dopiero po dziesięciu miesiącach zarząd więzienia przypomniał sobie o niej i kazał uwolnić biedaczkę, która już wątpić zaczynała w to, że na Węgrzech jest jakaś sprawiedliwość.

To mimowolne zapewne, lecz niemniej straszne zaniedbanie władz więziennych będzie niedługo przedmiotem bardzo ciekawego procesu; zbyt późno uwolniona oddała sprawę adwokatowi, który żąda dla swej mocodawczyni odszkodowania w sumie

100 tysięcy złotych.

Znawcy stosunków utrzymują, że sprawa ta zasadniczo powinna być przez adwokata wygrana. Cały szkopuł w tem, że 100 tysięcy złotych przelicza się na Węgrzech na miljardy koron, a miljardów nikt chętnie nie płaci.

Ile jest samochodów na świecie

Według posiadanych na dzień 1-y stycznia 1926 r. zgłoszeń na samochody w całym świecie było wtedy

25.973.923 samochodów.

Z tej wielkiej liczby na St. Zjednoczone przypada 80 prc., bo 20.234.000 samochodów; na Anglję — 1.474,573 samochodów; na Francję — 855.000; na Kanadę 727.954 samochodów; na Niemcy — 589,830 samochodów; na Australję — 368,293 samochodów; na Włochy — 184.700 samochodów; na Holandję — 96.900 samochodów.

Polska pod tym względem należy do krajów najuboższych, to prawda; lecz znacznie bardziej ubogą, najuboższą w świecie, jest Rosja, która ma zaledwie 18.500 samochodów.

Pojecie o rozwoju komunikacji samochodowej w poszczególnych krajach da nam zestawienie cyfrowe, wykazujące, na ile jednostek ludności w danym kraju przypada jeden samochód. A więc w St. Zjednoczonych 1 samochód przypada na 5,9 mieszkańców; w Anglji — na 29.8 mieszkańców; we Francji — na 45.6 mieszkańców; w Kanadzie — na 12,2 mieszkańców; w Niemczech — na 110 mieszkańców; w Australji — na 15.2 mieszkańców, we Włoszech — na 232 mieszkańców; w Holandji — na 77 mieszkańców; wreszcie w Rosji 1 samochód przypada na 6.846 mieszkańców!

Z tych suchych cyfr łatwo wyprowadzić wniosek, że potrzeba komunikacji jest w St. Zjednoczonych z górą tysiąc razy silniej odczuwana, niżeli w Rosji.

Z kongresu kin

W Paryżu odbywa się obecnie międzynarodowy kongres właścicieli kinematografów. Na kongres ten stawili się bardzo licznie przedstawiciele tych zwłaszcza krajów, które głównie wytwarzają filmy, a więc Niemcy, Francja, Włochy i Szwecja.

Dość powiedzieć, że na ogólną liczbę 30 tysięcy sal kinematograficznych w świecie połowa — czyli 15 tysięcy — przypada na St. Zjednoczone. Następne miejsce zajmują Niemcy z 3 i pół tysiącami kin, dalej idzie Francja z 2 tysiącami sal.

Tajemnicze zatrucie 214 żołnierzy

Zatruta woda w studni 41 p. p. w Suwałkach

Nici dochodzeń wskazują na robotę komunistyczną

Suwałki, 2 października.

Miasto nasze żyje wciąż pod wrażeniem tajemniczego wypadku, jaki się tu zdarzył 26 ub. miesiąca. W dniu tym kilkudziesięciu żołnierzy z 1 batałjonu stacjonującego tutaj 41 p. p. nie wstało do apelu, tłumacząc się

gorączką i nudnościami.

Wezwany natychmiast lekarz pułkowy *nie umiał* określić choroby, tak, że D. O. K. Nr. 3 w Grodnie wezwało telegraficznie komisję lekarską.

Tymczasem do godz. 5 popołudniu liczba chorych w szpitalu pułkowym wzrosła do 24. Komisja lekarska nie mogła również określić choroby. Jedni lekarze twierdzili, że to tyfus, inni utrzymywali, że hiszpanka i t. d. Chorzy cierpieli na wysoką gorączkę i nudności.

Dopiero analiza wody ze studni 1 batalionu wykazała że woda była

zatruta.

W chwili obecnej toczą się dochodzenia, wskazujące wyraźnie na komunistyczną robotę.

KIEDY POBOROWY MOŻE SIĘ ŻENIĆ?

Lekkomyślny krok grozi pałą i innemi przykremi następstwami

Niejeden młody obywatel Rzeczypospolitej, podlegający powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, myśli, że skoro już jest pełnoletnim mężczyzną, może w życiu prywatnem rozporządzać swoją osobą i... ożenić się.

Myli się gruntownie taki obywatel.

Każdy bowiem, podlegający powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, aż do chwili ostatecznego określenia jego stosunku do służby wojskowej, o ile chce zawrzeć związek małżeński, musi uzyskać zezwolenie władz wojskowych, inaczej ulegnie karze grzywny do 150 zł. lub aresztu do 14 dni, przyczem nie wykluczone jest ukaranie według surowych przepisów ustawy karnej.

Tej samej karze uległby również duchowny, który współdziałałby przy zawarciu takiego małżeństwa.

Nie znaczy to jednak, by władze wojskowe z reguły nie zezwalały poborowym na zawarcie związku małżeńskiego.

Świeżo właśnie ukazało się wyjaśnienie władz wojskowych, normujące te sprawy.

Jak wynika z tego wyjaśnienia — zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego popisowym i poborowym będą dawane bez żadnych ograniczeń, ale tylko w tych wypadkach, kiedy władze administracyjne I instancji stwierdzą konieczność zawarcia małżeństwa ze względów majątkowych, rodzinnych, bądź moralnych.

Prośby o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego zainteresowani winni wnosić do właściwych władz administracyjnych I instancji. Z kolei te stawiają wniosek na udzielenie lub nieudzielenie zezwolenia, kierując się względami wyżej przytoczonemi.

Tak uzupełniona prośba winna być posłana do komendanta właściwej P. K. U., która wyda odpowiednie zaświadczenie.

Warszawie brak 140 gmachów szkolnych

KAŻDA SZKOŁA O 1 KILOMETR OD DOMU DZIECKA

Pożyczka szkolna, rozpisana w swoim czasie przez Magistrat m. st. Warszawy w celu uzyskania funduszów na rozbudowę sieci szkolnej w stolicy, niestety, zawiodła. Trzeba będzie zwrócić się ku innym źródłom finansowym. I nie wolno odwlekać tej sprawy.

W bieżącym roku szkolnym zostały objęte przymusem szkolnym dzieci urodzone w roku 1919 w łącznej liczbie 16.500.

Jeżeli od tej cyfry odejmiemy 1500 dzieci, które znajdą pomieszczenie poza szkołami powszechnemi i 12.500 dzieci, które znajdują miejsce w szkołach — pozostanie 2.500 dzieci, dla których potrzeba nowych lokali. W roku szkolnym 1927/8 sprawa ta jeszcze gorzej będzie wyglądać, bo liczba dzieci, dla których będzie potrzeba nowych lokali szkolnych wyniesie około 7 tysięcy...

Wobec tak przykrych horoskopów, jakie nasuwa sprawa realizacji powszechnego nauczania na terenie Warszawy, — rozbudowa sieci szkolnej musi stać się jednem z naczelnych zadań gospodarki miejskiej. Warto przy tej sposobności przypomnieć o planie rozbudowy tej sieci, opracowanym przez komisję Realizacji Powszechnego Nauczania.

Plan ten dzieli Warszawę na cztery strefy według gęstości zabudowania miasta i skupienia ludności.

Środek miasta — strefa pierwsza (506 ha., 312.000 mieszkańców — 44.000 dzieci w wieku szkolnym) nie posiada wolnych placów, któreby mogły być użyte na budowę szkół.

Trzeba będzie potrzebne budynki dla tej części miasta wznosić w sąsiedniej strefie (około 625 ha., 293.000 mieszkańców — 47.000 dzieci w wieku szkolnym). — Jednakże druga strefa nie będzie mogła pomieścić budynków szkolnych na potrzeby pierwszej strefy i na potrzeby własne; część budynków szkolnych dla dzialtwy, zamieszkałej w tej strefie, trzeba będzie umieścić w strefie trzeciej, obecnie rzadko zaludnionej i posiadającej dużo placów wolnych.

W drugiej strefie ze względu na niewielką ilość placów wolnych, przewidywana jest budowa wielkich gmachów, mogących pomieścić po cztery szkoły siedmiooddziałowe. Gmachów takich trzeba będzie zbudować 53—54.

Trzecia strefa (2996 ha. obszaru, 257.000 ludności— 44.500 dzieci w wieku szkolnym) obejmuje dzielnice, położone na peryferjach dawnej Warszawy. W strefie trzeciej plan sieci szkolnej przewiduje budowę gmachów, mieszczących po dwie szkoły, ogółem 48 gmachów.

Jako czwartą strefę plan sieci szkolnej traktuje przedmieścia, przyłączone do miasta w roku 1916 (7.357 ha., 94.000 mieszkańców — 17.500 dzieci w wieku szkolnym). Plan projektuje tu budowę gmachów dla 38 szkół siedmiooddziałowych.

Przy rozmieszczeniu poszczególnych szkół plan kieruje się zasadą, że szkoły winny być tak rozlokowane, ażeby żadne dziecko nie potrzebowało chodzić do szkoły dalej, niż na odległość jednego kilometra.

Ogółem więc szkolnictwo powszechne Warszawy potrzebuje 140 gmachów szkolnych, których stopniowe wznoszenie musi, jak wspomnieliśmy, stać się hasłem dnia gospodarki miejskiej.

Fenomenalna Figa i jej narzeczony

80 kilowy Cieżarek pokonał oboje

Godzina 10 wieczór. Deszcz leje, jak z cebra. Boczne ulice Marszałkowskiej puste. Nieliczni przechodnie we wnękach bram oczekują zmniejszenia się ulewy.

Wtem na rogu ulicy Śliskiej i Wielkiej ukazała się postać młodej damy, która jakby kpiąc sobie z kaprysów aury, wolno kroczyła, przeglądając się w lusterku.

Nagle noga dziewczęcia ześlizgnęła się z chodnika i panna wpadła do rynsztoka. Jako pierwsza pomoc zjawił się na miejscu jakby z pod ziemi wyrosły posterunkowy VIII komisarjatu, Ciężarek, który usiłował damę podnieść.

— Czego pan się mnie czepia? — oburzyła się elegantka. Niech pan się zajmie swoją żoną, a nie mną.

— Bardzo przepraszam, pani jest pijana, pójdziemy do komisarjatu.

— Do Komisarjatu, dobrze, lecz nie ze mną — rzekła dziewoja.

Potem zerwawszy się na równe nogi, przypuściła atak do przedstawiciela ładu publicznego. Walka była zacięta.

Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę posterunkowego. Ale od czego spryt kobiecy. W pewnej chwili padła na kolana, jakby błagając o litość, i skorzystawszy z nieuwagi posterunkowego, objęła go za nogi, pociągnęła go do rynsztoka. 80-kilowy Ciężarek legł mimowoli na ciałku filuternej panienki.

Ta, jakby w ekstazie, przycisnęła swego prześladowcę do piersi i szepnęła:

— Tak chciałabym na wieki.

Posterunkowy, jako że był w służbie, oburzył się. Powstawszy szybko, ujął kochliwą damę jak worek mąki na plecy i poniósł do komisarjatu.

I byłoby się na tem skończyło, gdyby nie zjawił się, jak z pod ziemi, narzeczony Figi, pan Lejba Daszew, powracający z kina.

Zobaczywszy swą przyszłą żonę na rękach posterunkowego, usiłował go przewrócić.

Ciężarek jednak otrząsnął się jak Samson i rzuciwszy napastnika, objął go wolnem ramieniem za szyję. Lejbusiowi dech zaparło. Szarpnął się Lejba raz i drugi, ryknął jak baran, lecz nic nie pomogło. I w parę minut niesforna para znalazła się w komisarjacie, gdzie p. Ciężarek o zajściu złożył odpowiedni raport.

Panna Figa i jej narzeczony odpowiedzą przed sądem.

Nabieranie na kaucję

prowadzi prosto do kryminału

P. Szmidt szukał posady i wreszcie znalazł ją w administracji pisma brukowego „Czerwony Kurjer Łódzki". Kierownik wydawnictwa Danilewicz, przyjąwszy go do pracy, wziął odeń kaucję w sumie tysiąca złotych. A że pismo musiało ze swej strony dla gwarantowania umowy z Drukarnią Państwową złożyć kaucję i, ponieważ w wydawnictwie imprezie krucho było z gotówką i lubiano się cudzą posługiwać, więc pieniądze Szmidta powędrowały odrazu w trzecie ręce, t. j. na zabezpieczenie drukarni.

Gdy Szmidt zdziwił się, że jego pieniądze złożono w trzecie ręce nie na jego imię, lecz na imię Danilewicza, ten odpowiadając: „to wszystko jedno", na odwrotnej stronie kwitu wydanego na jego imię napisał, że wszelkie swe prawa do kaucji wobec Drukarni przelewa na Szmidta.

Nadeszła chwila, że Szmidt zapragnął skończyć swe stosunki z przedsięwzięciem dziennikarskiem (które zresztą po siedemnastu dniach przestało istnieć) i wycofać swą gotówkę. To odzyskanie własnych pieniędzy z nienaruszalnego depozytu okazało się tak trudnem, że Danilewicz znalazł się na ławie oskarżonych. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Danilewicza na rok więzienia za przywłaszczenie. Sąd Apelacyjny w Warszawie wczoraj wyrok zatwierdził.

Miły obrońca

Pospolity kundel

P. Teodor Kwaśniewski (Filtrowa) jest zajęty przy budowie współdzielni mieszkaniowej w Mokotowie. Przechodząc codziennie do pracy przez kolonję Staszyca, p. Teodor był napastowany przez wałęsające się tam pieski, a nierzadko obrzucany kamieniami przez zabawiających się „chłoptasiów". Co głowa, to rozum. P. Kwaśniewski postanowił zafundować sobie obrońcę w postaci psa-wilka, który to zamiar szybko wykonał, zakupując jakiegoś kundla na Placu Kercelego. Kundel ucharakteryzowany na wilka oprócz 30 złotych, które kosztował, wzbudzał ogólną wesołość przyjaciół p. Teodora i był powodem ciągłych sprzeczek.

Atoli kundel stał się powodem poważnych przykrości dla swego właściciela.

Jak codziennie, p. Kwaśniewski wybrał się na robotę w towarzystwie swego obrońcy i wespół z kolegami pracował aż do południa.

Około godziny 12-ej zachciało się wszystkim jeść. Na propozycję jednego z pracowników, wysłano po śniadanie dozorcę posesji. Kiedy posłaniec wrócił i ulokowawszy przyniesione śniadania w swojej skrzynce, poszedł porozumieć się w jakiejś sprawie z dozorcą robót, piesek poczuł snać smaczną kiełbasę, bo dobrał się do skrzynki i łyknął sześć przygotowanych porcji.

Poszkodowani skierowali oczywiście swe pretensje do właściciela pieska, który początkowo odmówił wszelkich świadczeń gotówkowych.

Od słowa do pięści, przyjaciele poturbowali nieco p. Kwaśniewskiego. Tu dopiero obrońca zagrał wyznaczoną mu rolę w całej pełni. Rezultatem bójki była poszarpana garderoba kolegów p. Kwaśniewskiego.

Przekonany ważkimi argumentami przyjaciół p. Kwaśniewski uniósł się honorem i zdecydował zakupić sześć nowych porcji śniadaniowych, aby zaspokoić głód współkolegów. Natomiast koledzy p. Kwaśniewskiego posuwają w tej chwili swe żądania znacznie dalej, chcą bowiem, aby im właściciel psa odkupił poszarpaną garderobę.

Ponieważ nie jest to rzecza łatwą, sprawa zdaje się będzie miała epilog w sądzie.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Dzisiaj na targowisko warzywne przybyło 330 wozów.

Ceny: buraki pęczek 7 gr., cebula 28 — 32 gr. klg., chrzan 2 zł. klg., kalafjory I gat. 20 — 25 gr. za sztukę, II gat. — 8 — 9 gr., kapusta w główkach 12 — 14 gr., czerwona 15 do 20 gr., włoska 15 — 20 gr., marchew 10—12 gr. za pęczek, pietruszka 15 — 20 gr. za pęczek, pomidory 60 — 1 zł. za klg., pory 15 — 20 gr. pęczek, sałata 2 gr. za główkę, selery 30—50 gr. za pęczek, szczaw klg. 20 gr., szpinak 30 gr. za 1 klg., kartofle za 100 klg. 10—11 zł.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na środę, dn. 6 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72:

„Lekkomyślna matka". W roli głównej Gloria Swanson. Film dobry.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56).

„Mały kapral" (Napoleon), w rolach głównych Izabelita Ruiz i prawnuk Napoleona Jean Napoleon Michel.

CORSO (Wierzbowa 7. tel. 238-32).

„Sandy", jeden z najlepszych filmów Fox'a z ubiegłego sezonu. W roli głównej Madge Bellamy.

FILHARMONJA Jasna nr. 5.

„Kawaler srebrnej róży", przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73 tel 66-2ś).

„Djabełek", film doskonale grany i bardzo ciekawy. W roli głównej Collen Moore.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):

„Całuj mnie jeszcze", film na tle manji rozwodów Grają Mary Prevost i Monte Blue.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40):

„Sandy", film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska. tel. 203-54): *„Wesoła wdówka"* według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Daniły John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino. -

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96).

Film ten sam, co w kinie „Colosseum".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

„Złodziej duszy", dramat osnuty na tle powieści Kappusa „Żona artysty". W rolach głównych Leda Nova i H. Baudin.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

„Bracia Schellenberg" według powieści Kellermana. W roli głównej Konrad Veidt.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):

„Malajska krew", egzotyczny film Fox'a. W roli głównej Olive Borden.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA.

„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).

„Neron", dramat w 10 aktach. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85):

„Czar walca". piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).

„Jeździec dzikiego zachodu", sensacyjny dramat z Hoot Gibsonem, *„Wierny amant"* farsa z Haroldem Lloyderr, oraz *„Zwarjowany cyklista"* z Ridolinim.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dn. 6 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów)

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 17.30* — Jazz-band; *godz 19* — Odczyt p. t. „Wrażenia z pobytu w Anglji" wygł. p. Teodora Drzewiecka; *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — odczyt p. t. „Organizacja władz lotnictwa" wygł. mjr. Mieczysław Pietraszek (dział—lotnictwo); *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra Pol. Radja, pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, i p. Jadwiga Szmurło (śpiew).

RADIO ZAGRANICĄ.

Rzym, 425 m., godz. 21.25 — Wyjątki z operetki Dino Rulli „Un Signore Senza Pace".

Lipsk, 452 m., godz. 16.30—18.00 — Koncert popołudniowy; *godz. 20.45—22.45* — Koncert utworów Leo Fall'a. Wyjątki z operetek: „Stracona kobieta", „Księżniczka dolarów", „Piękna Rizetta", „Róża ze Stambułu", „Hiszpański słowik", „Cesarzowa", „Madame Pompadour" i innych. Wykonają artyści śpiewacy z orkiestrą. Muzyka taneczna.

Monachjum, 485 m., godz. 12.30 — Koncert z Café Glonner: *godz. 16.00*— Pieśni dla dzieci w wykonaniu artystów; *16.00* — Koncert popołudniowy; *godz. 19.00* — Koncert Radio orkiestry; *godz. 22.50—24.00* — Muzyka taneczna.

—*—

WIADOMOŚCI RADJOWE

WYCIECZKA DZIENNIKARZY CZESKOSŁOWACKICH DO RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Dziś, w środę, dnia 6 b. m., o godz. 20-ej „Polskie Radjo" podejmuje u siebie wycieczkę dziennikarzy czeskosłowackich. Sympatyczni goście asystować będą przy nadawaniu wieczornej audycji. O godz. 20 m. 25 przewodniczący wycieczki prezes syndykatu dzienikarzy czeskosłowackich Senator Pichl wygłosi przez mikrofon przemówienie.

WIADOMOŚCI FILMOWE

NIEBEZPIECZNE KOLCE.

Amerykańskie wytwórnie filmowe, gwoli powiększenia wartości reklamowanych usilnie przez nich aktorów, wypełniają szpalty pism całego świata opowieściami o rajskiem życiu aktorów filmowych. Tak też jest w istocie. Zawrotne, na nasze stosunki, gaże aktorów filmowych pozwalają im pędzić żywot w dostatku a nawet w przepychu. Nie wszyscy jednak wiedzą o odwrotnej stronie tego błyszczącego mocno medalu.

Przytoczymy propostu kilka faktów.

Powszechna ulubienica, przemiła Collen Moore, podczas zdjęć do „Djabełka" (film ten widzieliśmy niedawno w Warszawie) spadła z wózka i odniosła dotkliwe rany z nadwyrężeniem kręgosłupa. Bezpośrednio po wyzdrowieniu brała udział w niemniej niebezpiecznych zdjęciach do „Urwisa".

Wallace Beery złamał obie nogi przy niebezpiecznym skoku.

Miltona Sillsa prześladuje jakiś szczególny pech. Podczas pościgu za mordercami w awanturniczym filmie zwichnął na dachu nogę. Zaledwie zdążył wyzdrowieć, gdy przy następnym filmie „Knock-out" omal nie zginął w falach wraz z dyrektorem i operatorem, którzy znajdowali się na tratwach. Rzucono im linę z mostu i dopiero po dwugodzinnem zmaganiu się z żywiołem udało się ich, zupełnie wyczerpanych, wyciągnąć na ląd.

W bohaterski sposób zachował się operator, który dbał przedewszystkiem o to, by zachowac bardzo cenne zdjecia do filmu. Utrzymując się za pomocą jednego ramienia na powierzchni, w drugiem trzymał aparat nad wodą.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

NAJBLIŻSZE MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIA WARSZAWY.

Nadchodząca niedziela będzie ciężką próbą dla warszawskiego piłkarstwa, gdyż stolica wystawia dnia tego dwie drużyny reprezentacyjne, które rozegrają spotkania: z reprezentacją Poznania w Warszawie i z reprezentacją Górnego Śląska w Katowicach. Skład drużyn nie jest jeszcze ostatecznie ustalony, w każdym razie jest wiadomym, że przeciwko Poznaniowi będzie grała drużyna silniejsza.

WYNIKI SPOTKAŃ ZAGRANICZNYCH.

Prócz spotkania miedzypańśtwowego Polska—Szwecją w Stokholmie, o którym donosiliśmy w poniedziałkowym numerze naszego pisma, rozegrane zostały następujące spotkania międzypańśtwowe: w Kopenhadze — Dania — Szwecja (II garnitur) 2:0, w Zagłebiu Jugosławja — Rumunja 2:2 oraz w Pradze Austrja — Czechosłowacja 2:1.

Spotkanie praskiej Slavii z Hungarją (dawne M. T. K.) w Budapeszcie zakończyło się nieznacznem zwycięstwem Czechów w stosunku 2:1.

LEKKA ATLETYKA.

WIEŚCI Z ZAGRANICY.

Doskonały średniodystansowiec francuski, S. Martin, ustanowił w tygodniu ubiegłym w Paryżu nowy rekord światowy w biegu na 800 mtr., uzyskując czas 2 m. 26.8 sek.

Finlandczyk Nurmi udaje się w najbliższym czasie na kilkumiesięczne tournée do Stanów Zjednoczonych.

TENNIS.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY W KATOWICACH.

Turniej katowicki, ostatnia już impreza w roku bieżącym na placach polskich, zaliczyć można do najudatniejszych, jakie odbyły się w tegorocznym sezonie.

Do półfinałów gry pojedyńczej panów doszli: Heydenreich, Czetwertyński, Stolarow i Prenn. Niemiec Heydenreich, zwycięzca mistrza Polski w Krakowie, odnosi ponowne zwycięstwo, bijąc Czetwertyńskiego po długiej i zaciętej walce w stosunku 5:7, 8:6, 7:5. Czetwertyński grał bardzo dobrze i niewiele mu brakowało do rozstrzygnięcia zwyctęstwa, gdyż w drugim secie, mając pierwszy wygrany, prowadził 5:2. Niestety, nie zdołał, nawet silnie atakując, przełamać oporu swego przeciwnika, którego rutynie i nadzwyczajnej dokładności ostatecznie uległa.

W drugim półfinale Prenn (Polak z Berlina) bez trudu „kończy" Stolarowa 6:2, 6:0. Zwycięzca wzbudzał ogólny zachwyt szalonym tempem gry oraz nadzwyczajnemi „smashami".

Finału jeszcze nie rozegrano.

Grą podwójną panów zakończyło się zwycięstwo pary Prenn-Heydenreich, która bije w półfinale Czetwertyńskiego i Stolarowa 6:4, 7:5, w finale zaś bardzo łatwo załatwia się z parą katowicką Steiner—Miziewicz, ktora w tegorcznych mistrzostwach Polski odegrała tak dużą rolę. Wynik spotkania 6:1, 6:3, 6:3.

MISTRZOSTWO OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Okręgu Lwowskiego zakończył się zwycięstwem Wł. Kuchara, który w finish wygrał z Z. Stolarem 4:6, 6:1, 6:1. Grę podwójną panów wygrali Wł. Kuchar i Z. Stahl, bijąc Wolina i Głażewskiego 6:1, 2:6, 6:1.

KONCERTY

VASA PRIHODA W KONSERWATORJUM.

Dziś, w środę. odbędzie się zapowiedziany od dłuższego czasu inauguracyjny koncert w sali Konserwatorjum z udziałem fenomenalnego skrzypka Vasi Prihody. Występy tego znakomitego skrzypka odbywają się wszędzie wobec przepełnionych sal, a jego nieprawdopodobna technika fascynuje słuchaczy.

W programie koncert D-dur Mozarta, koncert Fis-moll Ernesta, Ciaconna Bacha oraz utwory Paganiniego, Chopina, Mendelssohna i wiele innycȟ.



PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na środę, dn. 6 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś *„Faust"* z *„Nocą Walpurgji"*. W trzech naczelnych partjach Lipowska, Dobosz i Orda.

Jutro *„Bal maskowy"* z pp. Zboińską-Ruszkowską, Dygasem i Mossakowskim.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś urocza komedja miłosna *„Świecznik"* Alfreda de Musset w przekładzie Boya-Żeleńskiego.

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska, *Claveroche* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski

Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro *„Świecznik"*.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

„Liść figowy" komedja w trzech aktach Arnolda Fraccaroli.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Feretti* — Rotter-Jernińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosarzewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś* — Kurnakowicz, *generał* — Myszkiewicz, *Jan* — Tomasik.

Pełen humoru i dowcipu *„Liść figowy"* jest gorąco oklaskiwany przez publiczność. Brydzińska i Różycki naczele świetnego zespołu zbierają oklaski za piękną grę.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz

POLSKI (ulica Oboźna).

„Dzień bez kłamstwa" komedja w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Maszyński, *J. M. Ralston* — Samborski, *Klarens Van Dusen* — Bogusiński, *Dick Donnelly* —Daczyński, *pastor Doran-Fritsche*. *Gwen* — Mazarekówna, *pani Ralston* — Słubicka, *Ethel* — Życzkowska, *Mabel* — Modrzewska, *Sabel*—Skibińska Reżyserja Borowskiego.

Pocz. o godz. 8

Od czwartku bedzie grana dowcipna, pełna sentymentu komedja *„Osiołkowi w żłoby dano.."*

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Bornerct* — Warnecki, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Gryf-Olszewska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

Dziś i jutro ostatnie dwa razy *„Oj, mężczyźni, mężczyźni!"* z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem na czele całego zespołu.

W piątek nieodwołalnie premjera subtelnej pełnej dowcipu komedji F. Gandery *„Ślubne łoże"*. Obsadę tworzą: M. Ćwiklińska, M. Chaveau, B. Kościeszanka, H. Pawłowska, A. Fertner, W. Roland i W. Walter. Reżyseruje główny reżyser J. Pawłowski.

Pocz. o godz. 8.30.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Rewja *„O czem się mówi"*. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Sztuka Emila Zola *„Przed trybunałem sumienia"* (Teresa Raquin), w nowych dekoracjach Rudiuka. Reżyser p. Rosłan.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk" An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro wznowiona operetka *„Dorina"* Gilberta. W rolach głównych Niewiarowska. Redo i Dembowski. Początek o godz. 8.15

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. We czwartek premjera słonecznej komedji Darja Nicodemi'ego *„Dziewczyna z bruku"*, czyli *„Gałganek"*.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Ostatnie przedstawienia rewji *„Więc zaczynamy"*. We czwartek premjera. Początek 7.15 i 9.15.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewja *„Kiedy panienki idą spać"*, codziennie zapełnia salę na obu przedstawieniach.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Codziennie program p. t. *„Precz z rozwodami"*, który daje duże pole do popisu szczególnie w operetce *„Meżopol"* artystom tej miary: W. Dobosz-Markowskiej, Tafarico, Olenieckiej, Szerszyńskiemu, Chrzanowskiemu i Górskiemu.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Program zbiorowy p. t. *„Przebojem"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch częściach. Początek o 7 i 9.20.

—*—

„KIEDY PANIENKI IDĄ SPAĆ..."

Przedstawienia rewji inauguracyjnej teatrzyku Qui-pro-quo, jeśli liczyć według kalendarza, powinnyby już dobiegać końca. Jednak takie „dobieganie" w tym teatrze potrwa zapewne ze dwa tygodnie. Przyczyna tego jest szczelnie wypełniona widownia, no i — sam program, który zmusza publiczność do frekwencji.

Dyrektor Boczkowski widocznie wykrył gdzieś nowe źródło świetnego humoru. Nie można tego powiedzieć o wszystkich numerach, ale są za to takie, w których jest więcej dowcipów, niż słów.

Doskonale jest zrobiona scenka „za kulisami radjo", w którym Dymsza wykazał niepospolite zdolności akustyczne. Następnie — „Nóżki", — scenka beztreściwa, lecz miła. Końcowa „Agata" pomyślana i wyreżyserowana bardzo dobrze, — brak jedynie muzyki. Charleston p. Parnellowej jest bardzo efektowny i estetyczny, natomiast fotografja p. Parnellowej, umieszczona przy kasie jest raczej gorsząca, niż zachęcająca.

P. Ordonówna w tym programie ma dwa kontrasty: w „Przemytniku" nie potrafiła znaleźć właściwego tonu i przeładowała go ekspresją, natomiast „Kniaginiuszkę" wycieniowała z subtelnością niezwykłą. Jest to jeden z największych sukcesów tej doskonałej artystki.

P. Zimińska jest zawsze czarująca w swej pseudo-niewinności.

Nowy nabytek teatrzyku — p. Kalinówna zapowiada się bardzo dobrze. Posiada wielkie zdolności i operuje niemi zupełnie świadomie i pewnie.

Mniej udany jest „przewidziany regulaminem" numer żydowski. Sztuczni izraelici nie udali się teatrzykowi. W tej dziedzinie fałszowanie nie popłaca widocznie.

Conferencier Jarossy bezkonkurencyjny.

i. k.



Nowinki z miasta

ULGI PASZPORTOWE I WIZOWE

Sprawa tych ulg omawiana była na odbytym niedawno zjeździe Związków słowiańskich towarzystw turystycznych w Pradze. W szczególności zwrócono uwagę na utrudnienia, na jakie natrafiają turyści państw słowiańskich przy przedsiębraniu wycieczek do innych państw słowiańskich oraz na znaczne podrożenie tych wycieczek z powodu drogich wiz i paszportów. Dla państw sąsiadujących ze sobą, jak naprz. Polska i Czechosłowacja, uznano za dostateczne zawieranie konwencji turystycznych. Natomiast dla państw niesąsiadujących ze sobą, jak naprz. Polska i Jugosławja oraz Polska i Bułgarja, polecono prezydjum Związku, które w przyszłym roku urzędować będzie w Krakowie, powziąć starania u wszystkich odpowiednich rządów, a więc polskiego, jugosłowiańskiego, bułgarskiego i czeskiego o zawarcie między nimi konwencji paszportowych i wizowych, dających jaknajwiększe ulgi i ułatwienia dla turystów.

*

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie od 22-go września do 2 października włącznie, wydano 34 zaświadczenia dla otrzymania bezpłatnych paszportów zagranicznych przez osoby, wyjeżdżające w celach zarobkowych: 16 — do Francji, 7 — do Rosji, 4 — do Turcji, 2 — do Belgji i po 1 — do Anglji, Hiszpanji, Rumunji, Czecho-Słowacji i Niemiec.

Do misji francuskiej w Wejherowie skierowano 8 osób, udających się na roboty do Francji oraz 2 rodziny i 1 osobę, wyjeżdżających do krewnych.

Wydano też 40 zaświadczeń dla 53 osób, udających się do pracy na prowincję, w celu uzyskania przez nie 50 proc. zniżki kolejowej.

DOMY WYMAGAJĄ REMONTU

Na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej wydziału zdrowia magistratu rozpatrywano pismo ekspozytury II kom. rządu m. st. Warszawy w sprawie zaniedbania zarówno pod względem technicznym, jak i sanitarnym domów przy ul. Krochmalnej, opatrzonych nr.nr. 9, 11 i 13. Domy te wymagają gruntownego remontu i zaprowadzenia urządzeń zdrowotnych. Właściciele ich nie są w stanie ponieść odpowiednich kosztów, albowiem lokatorzy tych domów są niezamożni i zalegają z komornem. Wobec tego komisarjat rządu prosi aby magistrat udzielił właścicielom wspomnianych posesyj pomocy w postaci odremontowania i uporządkowania domów na ich koszt, a odpowiednia należność była rozłożona na spłaty.

PALENIE NA KOZLE

Władze wydały rozporządzenie zabraniające szoferom i dorożkarzom palenia tytoniu w czasie gdy powożą swemi wehikułami.

Spółdzielnie w Polsce

Według danych, zaczerpniętych z Głównego Urzędu Statystycznego, mamy obecnie w Polsce 16,857 zarejestrowanych spółdzielni.

Stosunkowo najwięcej jest zarejestrowanych spółdzielni spożywczych, bo — 6336; drugie miejsce zajmują spółdzielnie kredytowe — 6,270; trzecie — przypada na spółdzielnie rolnicze — około 2.000; na czwartem miejscu są spółdzielnie mieszkaniowe — 935.

Resztę stanowią różne spółdzielnie.

Naogół biorąc, liczba spółdzielni, wydaje się imponująca, zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę, że nasz ruch spółdzielczy jest przejawem stosunkowo młodym.

Samochody robią swoje

Wczoraj w godzinach popołudniowych przyjezdna 17-letnia, Kusza Blachman, mieszkanka wsi Pancer pod Warszawą, przechodząc ulicą Krochmalną przed domem nr. 13 wpadła pod samochód nr. 18842, prowadzony przez szofera Stanisława Kosa (Dzielna 1).

Poszkodowaną w stanie ciężkim odwieziono do szpitala na Czystem, szofera zatrzymano.

Samochód nr. 332, pędząc z niedozwoloną szybkością, przez ulicę Miodową, wpadł na trotuar i wjechał do cukierni Trojanowskiego.

Spisano protokół.

Esencją octową...

Wczoraj późnym wieczorem na Starem Mieście przed domem Nr. 29 usiłowała otruć się esencją octową 50-letnia nigdzie niemeldowana Zofja Stryjczyk, którą odwieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Przyczyną zamachu niepowodzenie i niepopłatność „lekkiej profesji", w której prym trzymają młodsze współzawodniczki.

Rozbrykana lokomotywa

Wczoraj o godz. 10 m. 30 wieczorem na stacji towarowej Marki, w czasie zestawiania pociągu Nr. 718, został uderzony przez parowóz zwrotniczy tejże stacji Edward Szpakowski, który odniósł ogólne potłuczenia i przewieziony został do szpitala kolejowego w stanie dość ciężkim.

Chciał skończyć z życiem

Niewiadomo dlaczego

Wczoraj o godz. 7 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Ogrodowej na szpagacie przyczepionym do haka w ścianie, tuż koło pieca, powiesił się 36 letni listonosz Andrzej Topolski.

Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował już tylko śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

CZEGO ONI NIE SKRADNĄ

— Józefie Stróżakowej (Solec nr. 79) — różne rzeczy, wartości 200 zł., znajdujace się w koszu na strychu.

— Wincentemu Duszyńskiemu (Hoża nr. 16) w tramwaju linji nr. 17 — portfel, zawierający 150 zł.

— Rozalji Kopyto (Sienna nr. 51) ze składu desek — trzy pasy skórzane transmisyjne, ogólnej wartości 250 zł.

— Bronisławowi Kopacińskiemu (Browarna nr. 2) w restauracji przy ul. Chmielnej nr. 54 — z kieszeni ubrania 280 zł.

— Ksaweremu Rolińskiemu (Wspólna nr. 71) — różne rzeczy, wartości 500 zł.

— Elżbiecie Sakównej (Marszałkowska nr. 60) — broszkę złotą, wartości 100 zł.

— Ickowi Goldbergowi (Franciszkańska nr. 21) w tramwaju linji nr. 4 — 1100 zł.

— Z terenu budowy kanału przy ul. Młocińskiej belki i deski, wartości 100 zł.

— Jakubowi Klajnfingerowi (Nalewki nr. 14) z garażu przy ul. Pawiej nr. 46 — palto letnie, wartości 200 zł.

— Bolesławowi Indykowi (Bonifraterska nr. 14) na pl. Broni — rower wartości 150 zł.

— Z szatni w gmachu Uniwersytetu (Krak. Przedm. nr. 26—28) — kilka woreczków damskich, wartości 150 zł.

— Pułkownikowi W. P. Romualdowi Wolikowskiemu (Bugaj nr. 3) z sieni tegoż domu — wózek dziecinny, wartości 300 zł.

— Antoniemu Bagińskiemu (Czackiego nr. 2) — kożuch, wartości 300 złotych.

— Józefowi Mikulskiemu (Miodowa nr. 2) — w systematyczny sposób ze składu różne wędliny, wartości 1000 zł.

— Przy ul. Bugaj nr. 7 ujęto wraz z łupem Władysława Garbarza (Dzika nr. 62), który z mieszkania Wincentego Kułakowskiego skradł bieliznę, wartości 85 zł.

— Maksymiljan Gutmanowicz zawiadomił policję 3 komisarjatu o przywłaszczeniu futra wartości 500 zł. przez kuśnierza Cymbalistę (Karmelicka 17).

— Po otworzeniu okna na parterze, dostali się złodzieje do mieszkania Fajwela Boruckiego, śpiewaka, przy ulicy Grzybowskiej nr. 24 i podczas snu domowników skradli ubrania, obuwie, dwie kołdry i t. p. na sumę 500 zł.

— Z mieszkania Marji Czarneckiej przy ul. Leszno nr. 68 przez lufcik okna na parterze skradziono różne ubrania wartości 600 zł.

Popierajcie handel krajowy!

Oficerowie w cywilu

Około 25% oficerów chodzi po za służbą w cywilu

Jak wiadomo — oficer polski — wzorem państw zachodnich— poza służbą nie jest obowiązany chodzić w mundurze.

Wydany swego czasu rozkaz, regulujący tę sprawę, powiada lakonicznie:

— Oficerom dozwala się poza służbą przywdziewać strój cywilny pod warunkiem, że ubiór ten będzie w pełni odpowiadał pozycji towarzyskiej oficera.

O ile początkowo oficerowie z zezwolenia tego rzadko korzystali, o tyle obecnie chodzenie w cywilu poza służbą stało się zjawiskiem nagminnem.

W restauracjach, miejscach publicznych, parkach i na ulicy 75 proc. oficerów garnizonu warszawskiego można dziś spotkać w cywilu.

Należy przy okazji zaznaczyć, że oficerów ubranych po cywilnemu obowiązuje w pełni rozkazodawstwo wojskowe, zwłaszcza postanowienia, zawarte w regulaminach służby wewnętrznej i garnizonowej.

III Tydzień Lotniczy

WYDATNA POMOC POLICJI STOŁECZNEJ.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje niezmiernie wydatne poparcie, jakie doznaje L. O. P. P przy organizacji „III Tygodnia Lotniczego" ze strony policji państwowej.

Komenda policji stołecznej umieściła w rozkazie dziennym odezwę L. O. P. P. w sprawie „Tygodnia", ponadto władze policyjne zgodziły się na pobieranie dobrowolnych opłat od podań i dokumentów w poszczególnych Komisarjatach podczas „III Tygodnia Lotniczego", oraz na rozklejanie plakatów L. O. P. P. w bramach domów za pośrednictwem Komisarjatów.

W dniach najbliższych odbędzie się konferencja wszystkich kierowników komisarjatów, a to celem zapoczątkowania zakładania Kół L. O. P. P. na terenie policji państwowej.

KOMUNIKATY PRZEZ RADJO.

Dyrekcja „Polskiego Radja" zgodziła się na pobieranie 20 gr. dopłat dobrowolnych od rachunków miesięcznych za posiadanie radjo-odbiorników, przyczem Okręgowa Dyrekcja Poczt wyraziła swą aprobatę na inkasowanie tych sum przez listonoszy.

Ponadto Dyrekcja „Polskiego Radja" zgodziła się na codzienne nadawanie przez radjo komunikatów o „III Tygodniu Lotniczym".

Komunikaty te nadawane są od dnia 5.10 b. r.

„ISKRA" W NIEDZIELĘ ZAKOŁUJE NAD WARSZAWĄ.

Reperacja uszkodzonej podczas ostatniego święta lotniczego „Iskry" posuwa się w szybkiem tempie naprzód, tak że już w niedzielę d. 10.10 1926 r. podczas *Wielkich manewrów lotniczych* na polu Mokotowskiem samolot będzie gotów i dokona lotów próbnych.

Wyścigi konne

Blady i mizerny w znaczeniu sportowem był dzień wczorajszy przy bardzo nikłych zapisach.

Niespodzianka zresztą względna przyczaiła się dopiero w gonitwie ostatniej, gdy na finiszu jakby z procy wyskoczył świeży i wypoczęty Bagnet, ośmiokrotne niemal dając zyski posiadaczom dziesięciozłotowych biletów.

Był to również i dzień pechowy dla jeźdźca Grudy, który w wyścigu z płotami tak energicznie przeciął drogę na swym Liwcu, chłopcu Lipińskiemu, jadącemu na Trębaczu, iż młodzieniec spadł z rozpędzonego swego Rosinanta.

Za tę sztuczkę spieszono go do 16-go października.

Lepiej zapowiada sie dzień dzisiejszy ze względu na liczniejszą konkurencję czworonożną.

Współzawodnicy powinniby przybyć w następującym porządku do mety

I. *Eldorado, Berceuse.*
II. *Dalila, Epilog.*
III. *Eros, Kirkes, Eleonora.*
IV. *Uriel Acosta, Umizg. Fiora.*
V. *Farmazon, Hektos, Niedola.*
VI. *Nimfa, Roksana, Eleonore.*
VII. *La Monteria, Goliath.*

Wystawa „Kultura ciała i stroju".

Niesłychanie ciekawym eksperymentem organizacyjnym będzie wystawa p. n. „Kultura ciała i stroju" w terminie od dn. 23.10 do 8.11 1926 r. w Dolinie Szwajcarskiej.

Wystawa będzie obejmowała szereg działów bogato urządzonych z zakresu: hygjeny, kosmetyki, mody, instytutu piękności i sportu, oraz dział retrospektywny.

Każde zagadnienie urody znajdzie rozwiązanie na tej wystawie, którą prasa nie bez słuszności nazwała akademją estetycznego wyglądu i dostosowania środków do wydoskonalenia zewnętrznej postaci człowieka według nakazu mody i postępu.

Wystawa będzie urozmaicona szeregiem produkcyj artystycznych i sportowych, pokazami mody, dancingiem i poradniami kosmetycznemi.

Inicjatywa zorganizowania wystawy o tak europejskim zakresie znalazła oddźwięk w świecie kupieckim i przemysłowym nie tylko w kraju lecz i zagranicą. Olbrzymie zapotrzebowanie na pawilony i stoiska.

Komitet organizacyjny składa się ze znanych osobistości ze świata artystycznego, lekarskiego, sportowego. Nazwiska są następujące pp.: Dr. M. Biernacka, b. min. dr. Chodźko, H. Hulanicka, H. Konopacka, E. Sokołowska, Dr. J. Świtalska, Czempiński, H. Czerny, X. Glinka, Red. Junosza - Dąbrowski, T. Gronowski, W. Grubiński, K. Januszkiewicz, Br. Iwanowski, Z. Kleszczyński, St. Norblin, Wł. Skoczylas, Dr. St. Turski, Numberg, Dr. H. Zamenhoff, Zaruba J., prof. K. Żurawski, prof. Urbański, Dr. Werbski.

Prace komitetu według niezwykle precyzyjnego planu dobiegają końca.

Biuro Komitetu Wystawy mieści się w Bristolu pok. 537, telefon wewnętrzny 537. 93

LOPP przygotowuje swój tydzień



W biurach Ligi Obrony Powietrznej Państwa zawrzała już praca przygotowująca tydzień lotniczy.

Pijany Ramoł
w objęciach „przyjaciela"

W tych dniach przybył do Warszawy, mieszkaniec wsi podmiejskiej, p. Jan Ramoł, aby odwiedzić siostrę swą.

Pan Jan nie zastawszy siostry, wyszedł „nie mieszkając" na miasto, i począł szukać przygód. Na ulicy Wolskiej, gdzie w końcu dobrnął, wpadł prosto w objęcia „przyjaciela", który tak serdecznie począł mu przypominać czasy wojskowe i wspólnie odbytą kampanję przeciwbolszewicką, że chwycony za serce p. Ramoł zaprosił „przyjaciela", „na jednego".

Wódeczka, zakąska, wódeczka, zakąska, wódeczka, wódeczka, wódeczka... Ramoł urżnął się „w drobny maczek".

„Przyjaciel" proponuje, a możeby tak... do dziewczynek.

— Walaj — powiada pan Jan.

Wsiedli do dorożki, pojechali na Nalewki, przystanęli przed jakimś domem.

— Czekaj Jasiu, dowiem się czy są.

Jak się poszedł dowiedzieć, tak zniknął, a p. Jan czekał śpiąc w dorożce prawie do rana.

Śpiącym pasażerem, zajął się posterunkowy, który skonstatował u p. Ramoła dużą obfitość alkoholu i... brak 300 zł. gotówki.

Po wytrzeźwieniu, w komisarjacie p. Ramoł opowiedział swą przygodę dyżurnemu przodownikowi. Najgorsze, że nie pamięta, jak ten „przyjaciel" miał na imię...

W Ameryce najlepiej powodzi się artystom cyrkowym

Ameryka zawsze bardzo lubiła wszelkiego rodzaju sport, a sztukę cyrkową traktowała, jako jedną z gałęzi sportu.

To też artystom cyrkowym najlepiej się powodzi w Ameryce.

Według danych statystycznych, ogłoszonych w specjalnych dziennikach amerykańskich, obecnie doskonale są płatni

akrobaci cyrkowi.

Naprzykład, znana rodzina Morfessi (6 osób) zarabia co wieczór w cyrku new-yorskim 1500 dolarów za swe karkołomne „numery" pod kopułą cyrku bez siatki zabezpieczającej.

Clown muzykalny W. Taylor, który wykonuje swój program na dzikim koniu, otrzymuje za 20 występów w cyrku bostońskim

8 tysięcy dolarów.

Ale pobiła rekord co do honorarjum chicagoska...

tancerka na hippopotamie,

która podczas tańców „dokazuje cudów" w strzelaniu z łuku. Zarabia ona 1 tys. dolarów za wieczór.

Zresztą, złośliwi dowodzą, że dyrekcja płaci tancerce tylko 200 dolarów, resztę zaś pobiera... hippopotam.

— • —

Postępy w technice samochodowej

W ciągu ostatnich lat dwudziestu w technice samochodowej nastąpiły ogromne postępy pod każdym względem. Dowodem tego może być między innemi także odpowiedni wzrost jeśli chodzi o wyzyskanie siły pędnej motorów. Najlepiej zresztą wykażą to liczby.

W r. 1905 podczas prób czynionych w Paryżu premjowana wówczas maszyna była w stanie jednym litrem benzyny wykonać pracę 11 koni; już w r. 1925 tym samym litrem benzyny inny motor wykonał pracę 81 koni; a w r. 1926 przy próbie dokonanej bardzo niedawno ten sam litr benzyny dał pracę 107 koni.

Gdyby tedy na koszt komunikacji samochodowej składała się tylko benzyna, komunikacja ta obecnie musiałaby być dziesięciokrotnie tańsza, niż przed dwudziestu laty.

Piechotą i na Kole



Oto najciekawszy moment z niedzielnego biegu pieszo-kolarskiego „Rzeczypospolitej"; zawodnicy dopadli na lekkich rowerach Marymontu. I tu — „stop"! Rower trzeba wziąć na ramiona i wbród forsować szeroką odnogę Wisły.

Miła rodzinka
Chcąc dokuczyć siostrze, brat podpalił dom

Niedobrze żyła, pomiędzy sobą, rodzina Sopyłów (Targowa nr. 28). Bo to i ciasno było, i usposobienia kłótliwe, dość, że kłótnia nie wychodziła z małej facjatki, którą zajmowali we czworo; wdowa Sopyło z synem Edwardem oraz zamężną córką Kaczorowską. Doszło w końcu do tego, że *matka chciała otruć córkę, a brat groził podpaleniem mieszkania*. Małe ale zajadłe towarzystwo.

Wczoraj rano doszło do ponownej awantury między matką a córką. Kto tam był winien dalibóg trudno ustalić, ale faktem jest, że w końcu zirytowana pani Sopyło, dała synowi swemu pewną ilość gotówki, aby zakupił kwasu siarczanego.

— Ja jej „pysk" umaluję — mówiła.

Sprytny Edwardek, nie w ciemię bity, pieniążki wziął, ale kwasu nie kupił.

— Na co kwas? Ja ich lepiej urządzę — pomyślał i poszedł wprost do sklepu monopolowego. Kapitał przeznaczony na zakupno płynu żrącego, został obrócony na zakup płynu rozgrzewającego, po drodze znalazło się kilku przyjaciół i libacja gotowa.

—

Po wódce i zakąsce w panu Edwardzie podniósł się duch wojowniczy.

— Ja wam pokażę — i cisnął zapaloną lampę naftową na strych domu. W powstałych ciemnościach, zawrzała bójka na pięści. Pan Sopyło wraz z przyjaciółmi walił siostrę i szwagra ile sił w pięści.

—

W drewnianym domu przy ulicy Targowej nr. 28 mieszkańcy układali się do snu. Naraz ciszę wieczorną przerwały głośne wołania

„ratunku, bandyci, pali się".

Na krzyk ten cały dom powstał na nogi.

Natychmiast przybył na miejsce 5 oddział straży ogniowej pod dowództwem kapitana Hassa, jak również pogotowie 15 komisarjatu policji państwowej.

—

Pobitych na miejscu opatrzył znajdujący się felczer, awanturniczego zaś brata aresztowała policja 15 komisarjatu. Pożar ugasiła straż ogniowa.

SERAFINA TALARICO



ulubienica warszawskiej publiczności.

60 lat w więzieniu
Odsiedzieli ojciec z synem

W końcu września został zwolniony z rzymskiego więzienia niejaki Andrzej Żygli.

Żygli był skazany za zabójstwo dwóch osób, jednak nie jest on

pospolitym mordercą.

Gdy Andrzej Żygli był jeszcze dzieckiem, ojciec jego Józef Żygli został skazany na 30 lat więzienia za zabójstwo i opuścił strzechę rodzinną.

Andrzej Żygli gdy wyrósł, począł skrupulatnie badać proces ojca swojego i w końcu doszedł do wniosku, że ojciec

został skazany niewinnie,

ponieważ dwaj świadkowie, osobiści wrogowie ojca, złożyli fałszywe zeznania przed sądem.

Mając lat 20 Andrzej Żygli postanowił zemścić się na tych ludziach i oto pewnego poranku dwoma strzałami pozbawił ich życia, a potem udał się do sędziego śledczego i zameldował mu o przestępstwie.

Sąd skazał go

na 30 lat więzienia.

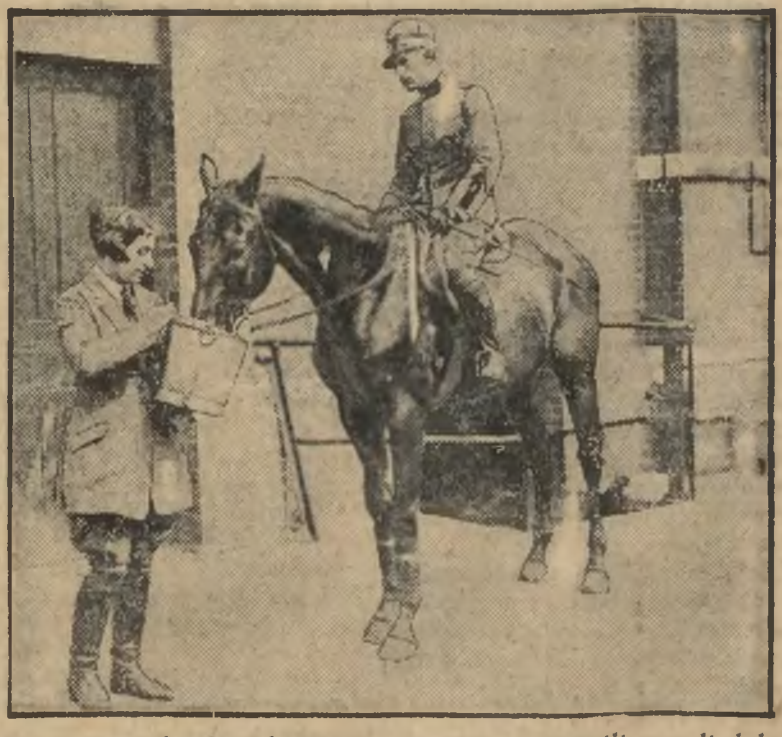
W więzieniu młody Żygli spotkał się ze swym starym ojcem. Przez 10 lat

siedzieli razem w jednej celi.

Potem ojciec wyszedł na wolność, syn zaś pozostał.

Los tak zrządził, że stary Żygli nie umarł i, pomimo, że obecnie ma 90 lat, jest mocny i zdrów. Serdecznie spotkał on swego ukochanego syna, który bądź co bądź cierpiał za ojca.

Pan porucznik od ułanów



Pan porucznik i jego koń mają szczęście: zostawili rywali daleko za sobą i stanęli pierwsi u mety. Każdy uzna za bardzo sprawiedliwe, że przedewszystkiem nagradzają konia: piękna pani podaje mu smaczny owies.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czek. we P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska". Warszawa, Szpitalna 12. Telefony 176-72 i 117-08. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.